

W Bullerbyn jest zawsze wesoło

Mam już dziewięć lat i, jak wiecie, mieszkam w Bullerbyn. Bullerbyn to znaczy po polsku Hałasowo. Mama mówi, że nasza osada dlatego tak się nazywa, że my, dzieci, w Bullerbyn strasznie hałasujemy. Trudno pojąć, jak sześcioro dzieci może narobić tyle harmideru – mówi. Wydaje się, że jest nas co najmniej trzy razy tyle. Ja zaś sądzę, że Lasse robi najwięcej hałasu. Robi tyle hałasu, co dzieściu zwykłych chłopców, tego jestem pewna. A Bosse i Olle dopomagają mu, jak mogą. Britta, Anna i ja jesteśmy, przynajmniej czasem, cicho.

Jeśli ktoś chce dostać się do nas, to musi jechać przez szereg stromych pagórków. Bo Bullerbyn leży bardzo wysoko. Gdyby leżało trochę wyżej, to można by strącać gwiazdy zwykłymi grabiami – mówi Lasse. Ponieważ mieszkamy tak wysoko, mamy w Bullerbyn piękny widok. Chociaż przeważnie widzi się tylko dużo, dużo lasu. Jest jednak wiele ludzi, którzy uważają, że to miło widzieć tak dużo lasu. Przyjeżdżają tu i przyglądają się.

Pewnego razu przyjechała samochodem bardzo wytworna pani z dziewczynką.



– Chciałyśmy tylko obejrzeć ten widok – powiedziała wytworna pani.

Miała czerwony płaszcz i czerwony kapelusz i była bardzo ładna.

Jej dziewczynka była również ładna i miała jasnoniebieską sukienkę i małą czerwoną broszeczkę. Ta dziewczynka nazywała się Monika i była mniej więcej taka duża jak ja.

Mamusia spytała je, czy nie zechciałyby wstąpić do naszego ogrodu i napić się trochę soku wiśniowego. Mnie zaś powiedziała, żebym porozmawiała z Moniką. Wolałabym, żeby Britta i Anna były ze mną i pomogły mi trochę.

Lecz one poszły po sprawunki do Wielkiej Wsi i nie było ich w domu. Za to Lasse, Bosse i Olle byli w domu. Nie rozmawiali jednak z Moniką. Stali tylko za węglem i wyglupiali się. Co chwila wyglądali, coś mówili i śmieli się z tego głośno.

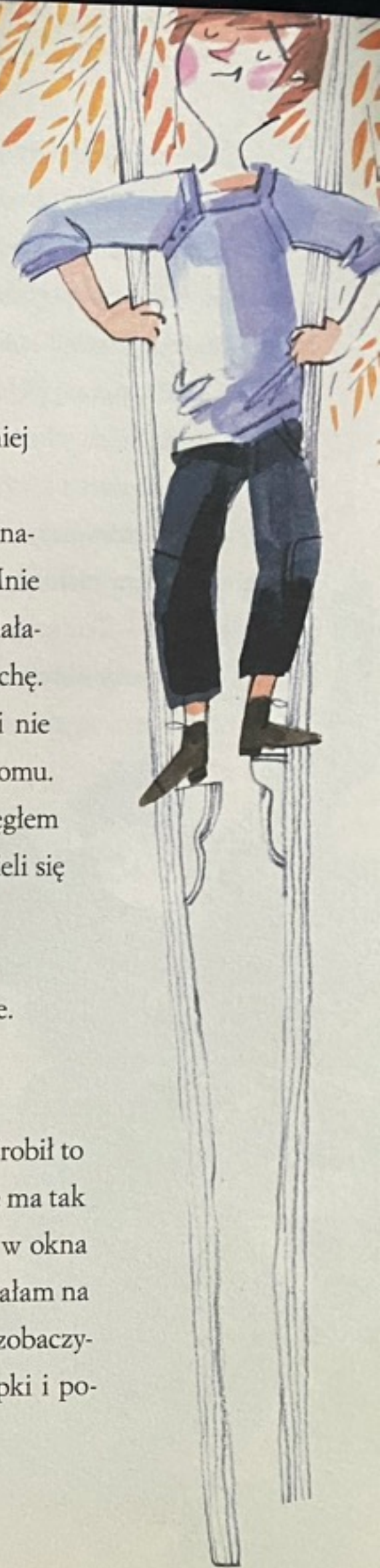
– Czy to są twoi bracia? – spytała Monika.

– Tylko Lasse i Bosse – odpowiedziałam. – Olle nie.

– A który z nich jest Olle? – spytała Monika.

– To ten, który nie ma włosów – powiedziałam.

W tej samej chwili nadszedł Lasse na szczudłach. Zrobił to tylko po to, żeby się popisać, tego jestem pewna. Lasse ma tak wysokie szczudła, że gdy na nich idzie, może zajrzeć w okna na piętrze naszego domu. Zrobił tak kiedyś, gdy siedziałam na górze w moim pokoju i bawiłam się lalkami. Nagle zobaczyłam, że Lasse wsadza głowę przez okno. Uchylił czapki i powiedział:



– Dzień dobry łaskawej pani! Jakże się pani miewa w ten piękny wieczór?

Przestraszyłam się w pierwszej chwili okropnie, lecz potem podbiegłam do okna i zobaczyłam, że Lasse stoi na szczudłach. Chodził na nich po raz pierwszy.

Teraz zaś chciał popisać się przed Moniką. Łaził na szczudłach po ogrodzie i krzyczał do Bossego i Ollego:

– Tu z góry ma się piękny widok!

Agda miała właśnie karmić prosiaki, wystawiła więc wiadro z pomyjami przed drzwiami kuchenne. I wyobraźcie sobie, że Lasse poszedł i wywalił się właśnie tam. Wylał całe wiadro świńskich pomyjek i sam rozłożył się w nich jak długi.

– Teraz my też mamy piękny widok! – krzyknął Bosse.

Śmiał się i bił po kolanach. Monika też się śmiała. Lasse czmychnął czym prędzej do naszej łazienki nad strumieniem i stanął



pod kranem, żeby się obmyć. Wrócił potem zupełnie mokry, ale równie pewny siebie jak przedtem. Wykręcił włosy z wody, spojrzał na Monikę i powiedział:

– Czego się nie robi, żeby ludzie mogli trochę się zabawić!

Mama kazała mu włożyć suche ubranie, zrobił to szybko i wrócił zaraz. Później chłopcy także zaczęli rozmawiać z Moniką. Oprócz Ollego, naturalnie, bo on przecież nie odzywa się do ludzi, których nie zna. W pewnej chwili jednak spytał Moniki:

– Czy chcesz zobaczyć moją małą siostrzyczkę?

Pobiegł prędko do siebie do domu i przyniósł Kerstin. Kerstin ma dopiero półtora roku. Olle okropnie ją lubi. Nic dziwnego, bo Kerstin jest taka miłutka i jest jedyną siostrą Ollego!

Olle posadził Kerstin Monice na kolanach, a malutka tak ciągnęła Monikę za włosy, że wyrwała jej mały lok. Lecz Monika nie gniewała się o to wcale. Wiedziała zapewne, że małe dzieci zawsze tak robią.

Stałam i patrzyłam na broszkę Moniki, i powiedziałam:

– Jaką śliczną masz broszkę.

– Czy chcesz ją? – spytała Monika.

Wcale jej nie chciałam, to jest – chciałam powiedzieć, że nie dlatego powiedziałam, że to śliczna broszka.



Monika odpięła jednak broszkę i włożyła mi ją do ręki. Mamusia jej także mówiła, żebym ją wzięła. Chociaż moja mamusia powiedziała:

– Nie, to nie uchodzi...

Dostałam jednak tę broszkę. Była cała z małych czerwonych paciorków i najładniejsza, jaką kiedykolwiek widziałam. Teraz jest moja. Mam ją w pudełku w stoliku.

Niebawem Britta i Anna przyszyły z Wielkiej Wsi. Gdy zobaczyły samochód na drodze, wytrzeszczyły ze zdumienia oczy. Do Bullerbyn bardzo rzadko przyjeżdżają samochody, bo droga tutaj się kończy. Zresztą jest ona bardzo wąska i krzywa. Britta i Anna stanęły przy furtce i nie śmiały wejść do nas, widząc, iż moja mama i mama Moniki siedzą w ogrodzie i piją sok, a ja rozmawiam z Moniką. Wtedy zawołałam do nich:

– Czego tam stoicie i gapicie się? Czy nigdy nie widziałyście ludzi?!

Wówczas weszły i przywitały się z Moniką, a Monika spytała:

– Ile właściwie jest dzieci w Bullerbyn?

– Sześć i pół – powiedział Lasse.

Bo on uważa, że Kerstin jest tak mała, że nie można jej liczyć za całe dziecko. Wówczas Olle rozzłościł się:

– Pół to ty sam jesteś!

Opowiedziałyśmy Monice, że Britta i Anna mieszkają w Zagrodzie Północnej, Lasse, Bosse i ja w Zagrodzie Środkowej, a Olle i Kerstin w Południowej.

– Ja też chciałabym tu mieszkać – powiedziała Monika.

Gdy mama Moniki wypila sok, wsiadła do samochodu, a wtedy Monika oczywiście musiała również iść.

Jej mama spojrzała jeszcze raz na krajobraz i spytała:

– Ale czy to nie jest nudne i jednostajne mieszkać tak wysoko w lesie?

Wtedy mamusia powiedziała:

– Mamy tyle pracy, że nie mamy czasu o tym myśleć.

Uważam, że mama Moniki była troszkę niemądra, jeśli mogła tak powiedzieć. Wcale u nas nie jest nudno ani jednostajnie. Ja uważam, że w Bullerbyn jest zawsze wesoło.

Potem samochód odjechał, a Monika machała do nas tak długo, jak długo mogliśmy ją widzieć.

Myślę, że nigdy już nie zobaczymy Moniki. Została po niej tylko broszka. Pożyczyłam ją Britcie i Annie, każdej na chwilkę.

Pobiegłyśmy potem do dziadziusia. Dziadziś bardzo lubi wiedzieć o wszystkim, co dzieje się w Bullerbyn, więc musiałyśmy mu przecież opowiedzieć o samochodzie i Monice. Dziadziś mówi, że gdyby nas – dzieci – nie było, to nigdy by nic nie wiedział. Bo wszyscy dorośli w Bullerbyn mają tak mało czasu, że nie mogą przyjść z nim porozmawiać.

Opowiedziałyśmy mu dokładnie wszystko. Bardzo chciał, żeby mu opowiedzieć dużo o samochodzie, więc Bosse opowiedział o nim z najmniejszymi szczegółami. Dałam dziadziusiowi do potrzymania w rękę swoją broszkę. Powiedziałam mu, że jest cała z małych czerwonych paciorków, a wtedy dziadziś powiedział, że widzi ją w głowie i że jest to śliczna broszka. Potem opowiedziałam to, co mówiła mama Moniki, że może jest nudno i jednostajnie w Bullerbyn, a wtedy dziadziś odparł:

– Ho, ho, tak, tak, jacy ludzie potrafią być głupi!

Dziadziś uważa tak samo jak ja, że w Bullerbyn jest zawsze wesoło.

